Nr. 76. We Lwowie, Sobota dnia 3 Kwietnia 1880. **Rok XIX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie „ . . . 2 „ — „

kwartalnie: w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.; do Prus i Rzeszy niemieckiej, „ Francji, „ Belgii i Szwajcarji, „ Włoch, Turcji i księstw Naddu., „ Serbii . . . po 7 złr. 50 cnt.

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonniere 88.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od administracji.

Prenumerata na „Gazetę Narodową" wynosi na II. kwartał 1880

w miejscu 4 złr. 50 ct.
na prowincji 6 „

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

Lwów d. 2. kwietnia.

(Wybory w Anglii. — Zwycięstwo prawdopodobne whigów. — Stosunek Moskwy do Niemiec i Austrji. — Nowe okropne pokrzywdzenia centralistów.)

Gwiazda Beaconsfielda poczyna blednąć. Rezultat odbytych dotąd wyborów dał już dość znaczną większość liberałom. Wprawdzie klamka nie zapadła jeszcze stanowczo, a okręgi, które już wyboru dokonały, należały przeważnie właśnie do takich, w których krzesła poselskie niemal dziedzicznie należały jedne do torysów, drugie do whigów. Można więc było, znając zwłaszcza miejscowe stosunki, już naprzód przewidzieć kto w tych okręgach zwycięztwo odniesie. Okręgi zaś te, w których właśnie najzawziętsza toczyć się będzie walka, i od których decyzji los gabinetu zależy, dopiero teraz zaczną stopniowo głos w tej mierze zabierać. Możebnem więc jest jeszcze, że fortuna w ostatniej chwili odwróci swe oblicze od whigów i znowu tak serdecznie uśmiechnie się do przywódzcy torysów, jak to uczyniła przed sześciu laty.

Ale ta możebność jest bardzo mała, bardzo wątpliwa, skoro nawet konserwatywne organa jak np. *Pall Mall Gazette* zaczynają już tracić nadzieję. Dziennik ten wręcz oświadcza, że nie wierzy, aby te wybory, które jeszcze mają się odbyć, zmieniły ostateczny rezultat i dlatego przypuszcza, że zmiana gabinetu nastąpi z konieczności rzeczy.

Tego samego zdania co *Pall Mall Gazette* jest zdaje się i Bismark. W miarę bowiem im coraz bardziej niepomyślne dla jego planów nadchodzą wiadomości z Londynu, wiatr moskiewski coraz potężniej zaczyna wiać w Berlinie. Przed paru dniami *Norddeutsche Allgemeine Zeitung* miała jeszcze odwagę oburzać się z tego powodu, iż „jenerał Obruczew, ajent Milutyna, siedzi we Francji jako pośrednik między stronnictwem panslawistów a stronnictwem odwetowców francuzkich i za to swoje pośrednictwo pobiera od rządu 4000 rubli pensji rocznej." Wczoraj jednak oświadcza już, że gdyby los zaprowadził Hartmanna do Niemiec, to Bismark byłby go wydał na pastwę zemsty carskiej, a dzisiaj lub jutro może zamieści artykuł, wykazujący, że przyjaźń Niemiec a Moskwy jest niezbędnie potrzebna dla dobra Europy.

Odetchnie więc Moskwa, pełną piersią odetchnie. W czepku się urodził ten carski potwór. W Anglii, zamiast jego zawziętych i tradycyjnych wrogów, zamiast torysów, staną u steru doktrynerzy, sprzyjający mu z całego serca, bo w swem doktrynerskiem zaślepieniu wierzący w liberalne dążności cara, „uwłaszczyciela chłopów i wskrzesiciela Bułgarów". W Berlinie zaś zaczną znowu z krzyżackim bezwstydem lizać stopy północnego despoty.

Płyniemy tedy pełnemi żaglami do trójcesarskiego związku. Najkomiczniejszą stroną tej wędrówki jest jednak to, że Austrja, która naturalnie zapłaci koszta podróży do przystani moskiewskiej, pociesza siebie nadzieją, iż nowa edycja trójcesarskiego związku nie będzie identyczna z poprzednią. „W tamtej, pisze *W. Allg. Ztg.*, jądrem związku był sojusz Moskwy i Niemiec, Austrja zaś była tylko przyczepką; w nowej natomiast, jądrem będzie austro-niemiecki sojusz, a Moskwa będzie przyczepką... więc Moskwa będzie obowiązana, przystępując do sojuszu, łączącego Austrję z Niemcami, z góry przystać na warunki stanowiące podstawę tego sojuszu."

Naiwne rozumowanie, w którem zapomniano o tem, że jeżeli dzisiaj Moskwa ubiega się o przyjaźń, to za dni parę, po zupełnem zwycięztwie whigów, zacznie dyktować warunki, na których zgodzi się przystąpić do sojuszu z Niemcami i Austrją. A ponieważ nie w Wiedniu, lecz w Berlinie nad temi warunkami debatować będą, łatwo więc domyśleć się, iż tam opozycję będą chyba stawiali w rzeczach dotykających Niemiec; przeciw warunkom zaś, dotykającym Austrji, Berlin dla świętego spokoju zbyt oponować nie będzie.

Nowa, straszna, do nieba centralistycznego o pomstę wołająca krzywda znowu grozi centralistom! P. Possinger wydalony z Berna do Wiednia, p. Helder spensjonowany, za p. Possingerem p. Winterholler, jego prawa ręka wypędzony nie został, ale zamiast referatu spraw szkolnych w namiestnictwie morawskiem, dano mu referat spraw wojskowych; p. Winkler mianowany prezydentem Krainy, — a oto, o zgrozo, ze Lwowa wołają o „spolonizowanie Szląska"! Jest w tem tyle sensu, jak np. gdyby ktoś lamentował nad zniemczeniem Salcburga, gdyż księstwo Cieszyńskie było i jest jeszcze chwała Bogu polskie, i polszczyć niema tam co, tylko złodziejom i fałszerzom odbierać to, co pokradli lub sfałszowali. A jednak krzyki i wrzaski centralistów daremne; — jeżeli w czem musi być solidarność autonomistów nieugięta, — jeżeli w jakich żądaniach mają być nieubłaganymi, to niezawodnie w tych, które odnoszą się do Szląska. Jeżeli gdzie hydrze centralizmu teutońskiego wszystkie łby zerwać należy, to na Szląsku. Jeżeli w czem niedarowaną przez dzieje pozostałaby wina autonomistów opieszałość lub naiwność, to w polskiej i czeskiej sprawie na Szląsku.

Z Pragi słychać, że dotychczasowy referent administracyjny w namiestnictwie pragskiem ma być usunięty, a jakiś Czech na jego miejsce mianowany; *Pressy*, *Blatty* i *Zeitungi* zapewniają, że Czesi włożą formalną listę proskrypcyjną Niemców urzędników, których usunąć lub przenieść potrzeba.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Z Niemiec d. 31. marca.

Po świętach wraca prasa niemiecka do dawnego trybu. *Germania* odpowiada na artykuł *Nordd. Allg. Ztg.*, o którym w ostatniej donosiliśmy korespondencji.

Organ katolików oświadcza stanowczo, że prośba rządu o udzielenie mu pewnej „dyskrecyjnej władzy" w Izbie pruskiej uwzględnioną nie zostanie. Poznaje zaś on w propozycji urzędowo inspirowanego pisma chęć przedłużania sprawy, gdy tymczasem zgoda pomiędzy kościołem a państwem szybko nastąpićby mogła, gdyby tego rząd pragnął. Zresztą katolicy pruscy w tej mierze rozstrzygać nie mogą, gdyż bezwarunkowo słuchać będą rozkazów Ojca św. Zamiast polemizować po piśmach powinien się zatem rząd zwrócić wprost do papieża. Gniewa się także *Germania*, że *Nordd. Allg. Ztg.* we wspomnianym artykule powoływała się na świadectwo *Journal des Debats*, i krótko odprawia te „szanowne koleżanki."

Z powodu papieżkiego nie skorzystali jeszcze biskupi i kulturkampf nie zmienił się wiele.

Do tych sporów przyłącza się *Post* wolnokonserwatywna, proponując katolikom zaprowadzenie stanu przy nominacji proboszczów, na które kościół nigdy się nie zgodzi. Prasa liberalna ma natomiast co innego do czynienia.

Dobijają teraz Laskera. Napisał on list otwarty, w którym uniewinniał swą dotychczasową politykę kompromisów i oświadczył, że obecnie narodowo-liberalni za daleko się zapuścili w ustępstwa. Pana Laskera osądziliśmy już dawniej — niech odpoczywa w pokoju! Pod jego przywództwem stronnictwo narodowo-liberalne zmalało ze 150 członków na 85! *Facta loquuntur!*

Mimo to odmówić nie można Laskerowi, że chce się rehabilitować. Postawił on wniosek w rajchstagu, aby rząd a raczej kanclerz przedłożył rajchstagowi do zatwierdzenia traktat handlowy zawarty aż do 30. czerwca r. b. z Austrją. Rząd odmawia tego prawa parlamentowi, ponieważ traktat ten jest tylko prolongacją starego. Zapominać atoli nie trzeba, że przy prolongacji tej poczynione zostały pewne zmiany. Oryginalną to w każdym razie rzeczą, iż przedkładają parlamentowi do zatwierdzenia traktat handlowy z wyspami Hawajskiemi a nie chcą tego uczynić z traktatem zawartym z Austrją pograniczną.

Piszą tu gazety długie artykuły o kolejach strategicznych, które Francja budować zaczyna. Kosztować one będą Francję rok rocznie 350 milionów franków, tak, że wydatki na wojsko i uzbrojenie kraju przeniosą ciężar jednego miliarda franków. Niemcy, które według ich obliczenia tylko połowę tej sumy (!) na takie cele wydają, podążą niezadługo za Francją i pod tym względem. Trzynastu linij, jak Francja to czyni, budować nie potrzebują, ponieważ już dawniej na strategiczną wartość kolei żelaznych zwróciły uwagę, ale o wykończeniu sieci dróg żelaznych przez państwo była już tutaj mowa.

Przegląd ekonomiczny

przez

Stanisława Strzałkę.

III.

Rolnictwo w Anglii.

Żadna z gałęzi ekonomicznego życia w Anglii bujniej się nie rozwinęła od rolnictwa; nigdzie nie zwrócono tak pilnej uwagi na uprawę ziemi, na maszyny rolnicze i na udoskonalenie produktów gospodarczych, jak właśnie w Anglii. Znanem jest także zamiłowanie Anglików do wiejskiego życia. Mimo to zaznaczyć nam trzeba, że rolnictwo w kraju tym obecnie upada.

Urząd handlowy ogłosił statystykę na rok 1879, i dowiadujemy się z niej, że powierzchnia ziemi uprawianej pod pszenicę, służącą w w Anglii głównie za żywność, zmniejszyła się znowu o 328.281 akrów t. j. o 10 procent w porównaniu do roku 1878. Również zeszczuplała uprawa owsa i chmielu i ubytek ten nie zostaje wyrównanym przez przyrost uprawy jęczmienia i ziemniaków. Rocznie coraz mniej w Anglii ziemi pod pługiem; zwrot do gospodarstwa pastewnego zupełny.

Ale przyrost na tem polu nie odpowiada bynajmniej ubytkowi na tamtem. Zwiększyła się wprawdzie liczba sztuk bydła rogatego, wynosząca w roku 1877 5,697.933 sztuk a w roku 1879 5,856.599 sztuk, o 158.666 sztuk czyli 2,8 procent; ale w tym samym czasie pozostał stan owczarstwa niezmieniony, bo liczyła Anglia w r. 1877 28,161.164 sztuk owiec a w roku 1879 28,154.881 sztuk owiec; co gorsza, zmniejszyła się znacznie trzoda chlewna, bo Anglia posiadała w roku 1877 2,498.728 a w roku 1879 2,091.464 świń, a zatem 407.264 sztuk mniej.

W Irlandji na to samo napotykamy zjawisko. Liczba bydła rogatego urosła o 82.000 sztuk, liczba owiec zmniejszyła się o 78.000, a liczba świń o 198.000 sztuk. Jest to znakiem bardzo niepomyślnym, ponieważ wieprzowina służy największej części rolników irlandzkich za jedyny pokarm mięsny.

Równocześnie zmniejsza się liczba posiadaczy ziemskich. Szał wędrowny, który już wielu małych dzierżawców irlandzkich za morze wyprawił, udzielił się także fermerom Anglii i Szkocji, i z wielu okolic dochodzą wieści o sprzedaży znacznych posiadłości, których właściciele z kapitałami swemi za morze się wynoszą.

W Anglii i Szkocji nie robotnicy wiejscy lecz dziedzice i dzierżawcy w trudnem znajdują się położeniu. Chociaż zniżyła się płaca robotnika, to nie czuje on jej tak dotkliwie, ponieważ spadły także ceny pszenicy i innych środków żywności. Odnosi się to nietylko do robotników wiejskich, lecz do całego roboczego stanu Anglii. Wiele fabryk zamknięto, robotników puszczono bez pracy do domu, znaczna liczba okrętów leży bezczynnie w portach, ale zorganizowano lepiej opiekę ubogich, większe na nią wydano sumy, wpłaty do kas oszczędności nie stały się mniejszemi, dochody z ceł nie zeszczuplały także, konsumcja artykułów przywozowych pozostała więc tą samą, jaką była dawniej — są to oznaki, które wskazują na dość pomyślny byt klas roboczych.

Oprócz tego stało się w Anglii widocznem wyczerpanie ziemi. Profesor Caird opisuje w swojem „The Landed interest", jak sprzęt pszenicy stawał się stopniowo coraz mniejszym. Jeżeli średni plon zebrany z jednego akra (0,405 hektara) wynoszący 28 buszli (1 buszel = 0,352 hektolitra) oznaczymy liczbą 1000, to okazuje się, że sprzęt przeciętny wynosił w Anglii w latach 1849—1858 1044, 1859—1868 1038, a w latach 1869—1878 918.

Te liczby wykazują dokładnie, że urodzajność ziemi zmniejsza się stale. Według obliczeń tego samego profesora, największej powagi na polu rolnictwa w Anglii, zarabiał rolnik pracujący kapitałem 4000 funtów szterlingów w latach 1868—1872 491 funtów szterlingów, a w latach 1873—1877 tylko 321 funtów szterlingów przeciętnie na rok.

Wartość rocznej produkcji rolniczej w Anglii wynosi 300 milionów funtów szterlingów. Z tych ludność trudniąca się rolnictwem potrzebuje sama rocznie na własne wyżywienie, zasiewy, paszę dla bydła itd. około 40 milionów funtów szterlingów. Na targu krajowym pojawiają się zatem towary rolnicze w wartości 260 milionów funtów szterlingów, z których, według Cairda, przypada na:

Pszenicę	32,187.500	funt.	szterl.
Jęczmień	19,800.000	„	„
Owies	28,800.000	„	„
Groch i bób	6,300.000	„	„
Razem	87,087.500	„	„
Mięso	87,000.000	„	„
Ziemniaki, mleko, siano i wełnę	86,650.000	„	„
Razem	260,737.500	„	„

Widocznem więc jest, że kraj nadzwyczaj wielką szkodę ponosi, jeżeli wartość tych produktów tylko o kilka procentów się zniży; a strata ta wynosi obecnie z roku na rok 30 do 40 milionów funtów szterlingów, t. j. 300—400 milionów złr.

Nadto przywozi Anglia obecnie więcej z zagranicy aniżeli dawniej. W roku 1857, gdy ludność jej wynosiła 28 mil., dowóz zboża do Anglii obliczono na 44½ mil. funt. szterl., w r. 1876 gdy ludność Anglii na 33 mil. urosła, dowóz zboża do kraju przedstawiał wartość 106 mil. funt. szterl. W r. 1857 przywieziono do Anglii mięsa za 7½ mil. funt. sztrl., w r. 1876 za 38 mil. Do sum tych nie wliczyliśmy cukru, herbaty, kawy, kakao, owoców itp. przywiezionych do Anglii, które obecnie stały się codziennym środkiem żywności całej ludności. Wartość ich zaś wynosi według urzędowej statystyki 165,032.000 funt. szterl.

Dowóz ten daje się szczególniej rolnikom we znaki; skutki złego żniwa znosiła dawniej cała ludność wspólnie; dzisiaj nierolnik sprowadza sobie i w czasie niepomyślnych urodzajów żywność z zagranicy po taniej cenie.

Takie mniej więcej jest obecnie położenie rolnictwa w Anglii. Stosunki te zniewoliły wielu dziedziców do zniżenia dzierżawy o 10 prc. aż do tego czasu, w którym cena za 1 kwarter pszenicy przeszło 50 szyllingów wynosić będzie. Nadto obciążone są wielkie posiadłości rozmaitemi należytościami, stan rolnictwa w Anglii nie jest więc bynajmniej kwitnącym.

Memorjał szląskich posłów narodowych.

(Ciąg dalszy.)

III.

Na podstawach tych ogólnych zażaleń, pozwalamy sobie względem częściowego równouprawnienia w szkole, następujące szczegółowe przedłożyć prośby:

1. Wysoki rząd raczy rozporządzić: W średnich szkołach w Cieszynie i Bielsku nauka religii będzie udzielaną uczniom narodowości polskiej w języku ojczystym. Dla uczniów-polaków nauka języka i literatury polskiej jest bezwarunkowo obowiązkową, dla uczniów innej narodowości, o ile się do tej nauki za porozumieniem z rodzicami lub opiekunami na początku każdego roku szkolnego zgłoszą. Kwalifikacja w tym przedmiocie ma ten sam wpływ na klasyfikację ogólną i na przejście z niższej do wyższej klasy, co klasyfikacja w każdym innym przedmiocie. Czas poświęcony tygodniowo nauce języka i literatury polskiej, niemniej osiągnąć się mający cel tejże nauki jest dla każdej klasy ten sam, co dla języka i literatury niemieckiej w tejże klasie. Nauka języka polskiego wykłada się zazwyczaj dla każdej klasy osobno, a tylko w razie zanadto małej liczby uczniów można najwięcej dwie klasy w jeden oddział złączyć; nauka ta wykładaną będzie przez nauczyciela dla tego przedmiotu egzaminowanego, językiem wykładowym dla niej może być tylko język polski.

2. Wysoki rząd raczy rozporządzić: Zważywszy przeważającą w księstwie Cieszyńskiem liczbę szkół ludowych z językiem wykładowym polskim; zważywszy, że uczniowie seminarjum cieszyńskiego w dziewięć dziesiątych są narodowości polskiej, i że przeważnie w tutejszych szkołach szukają posad; zważywszy niewłaściwość i szkodliwość ztąd dla szkoły wynikającą, że nauczyciele mający nauczać po polsku, sami tylko po niemiecku pobierają naukę; zważywszy nakoniec jasne brzmienie §. 19. ustaw zasadniczych: ustanawia się w seminarjum cieszyńskiem językiem wykładowym język polski, i zarządza się, aby w seminarjum bielskiem wspieranem przez kraj i państwo, dla uczniów narodowości polskiej język polski był obowiązkowym przedmiotem, z tym samym celem nauki, jaki wyznaczony jest dla języka niemieckiego.

3. Wysoki rząd raczy rozporządzić: W celu równouprawnienia narodowego w szkołach miejskich — wyjąwszy miasta Bielsko i Frydek — należy w Cieszynie za pomocą paralelnych klas w szkole dla chłopców i dla dziewcząt dla dzieci, które wstępując do szkoły mówią tylko po polsku, w pierwszej i drugiej klasie zaprowadzić jako język wykładowy, język polski, a w następnych klasach nauczać dzieci narodowości polskiej języka w ten sposób jako w tejże klasie uczą języka niemieckiego. W innych zaś miastach ustanawia się językiem wykładowym we wszystkich klasach język polski, a języka niemieckiego naucza się jako szczególnego przedmiotu w liczbie godzin, równej liczbie godzin ustanowionej dla języka polskiego; — również we wszystkich szkołach wiejskich uczęszczanych przez dzieci polskie, we wszystkich oddziałach językiem wykładowym jest język polski, i naukę języka tego, jako ojczystego, poleca się traktować z szczególną troskliwością; niemniej atoli wiernie i troskliwie ma się udzielać nauki języka niemieckiego, z tem, że dzieci, których rodzice sobie tego wyrsźnie życzą, od tej nauki powinne być uwolnione.

4. Wysoki rząd raczy, przy nominacji inspektora okręgowego dla księstwa Cieszyńskiego postanowić za warunek gruntowną znajomość języka i literatury polskiej; przy nominacji inspektora krajowego dla szkół ludowych, gruntowną znajomość jednego z słowiańskich języków krajowych; a przy nominacji członków Wys. Rady szkolnej krajowej, jednego z dwóch nominowanych nauczycieli wybrać z pośród którejbądź narodowości słowiańskiej w kraju.

Po szkole najważniejszą publiczną instytucją jest: Sądownictwo.

Jeżeli szkoły nasze naszą własną młodzież wynaradawiają i czynią obcą własnemu ludowi i narodowości, urzędy nasze sądowe traktują nas we własnym kraju jako bezprawnych helotów. Gdy w r. 1868 toczył się przed tutejszym sądem obwodowym proces prasowy pisma narodowego *Gwiazdka Cieszyńska*, a oskarżony wraz z obrońcą swoim chcieli po polsku mówić, prezydent na to nie zezwolił, oświadczając: Tu

---

„Pod kolumną Zygmunta".

RZECZ DRAMATYCZNA W 5 AKTACH

miarowym napisana wierszem

przez

AURELEGO URBAŃSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

AKT II.

(Ogród Saski. — Ustronie.)

Scena I.

(Szybkim krokiem wchodzi Rubin, staje i ociera czoło z potu.)

RUBIN (przytłumionym głosem:)

„Szpieg"... „Nie przyjmuję od szpiega łakoci!"...
Och... Ty padalcze mały — tych słów kilka,
Ja ci je kiedyś odpłacę!
(ogląda się:)
Pułkownik
Zaswyczaj...
(Spostrzega nadchodzącego pułkownika:)
Otóż on... Ta myśl! — Zaprawdę
Pomysł ten godny Rubina...
(Przesuwa się koło pułkownika, składa mu niski ukłon i wychodzi.)

Scena II.

PUŁKOWNIK (nie patrząc nań:)

Na honor —
Żyć mi tu dłużej niepodobna!... Pomnę —
Tam w Petersburgu, jak motyl na łące
Z kwiatka na kwiatek fruwać ci swobodnie
I szału miodem poić się bez końca!
Oh, tam w perlącej się szampana czarce
U boku pięknej, a lubieżnej Fryne
W słodkiej utopisz zapomnienia głębi
Myśl — i uczucie — i sumienia wyrzut...
Tu — ach w tej smętnej, żałobnej krainie,
Ani zapomnieć — ni na dnie kielicha
Zalać robaka!
(po chwili — rozglądając się:)
Zieleń — uśmiech wiosny —
Słowik z twą duszą gwarzy — i woń fiołka
Lubo ci łechce zmysły... Ach, a jednak
Czarny tu jakiś, niedojrzany całun
Zwiesza się dusznie nad miastem — na piersi
Cięży i skroń ci przygniata ołowiem!..
(Rubin pokazuje się w głębi. — Po chwili:)
Daremnie dłoń twą wyciągasz: Ten mundur
Jak śliska skóra węża — grzechotnika
Wstrętnie odtrąca...
Na Boga!... Tę szpadę
Rozbiłbym nieraz na sztuki — i szczątki
W twarz rzucił — komu? — Och!

Scena III.

PUŁKOWNIK — RUBIN.

RUBIN (z kapeluszem w ręku, zgiąwszy się do ziemi:)

Pokorny sługa...

PUŁKOWNIK (szorstko:)

To ty?

RUBIN.

Do usług.

PUŁKOWNIK.

Czego ty się włóczysz
Za moim śladem? — Krążysz po ogrodzie,
Jak satelita.

RUBIN (z obleśnym uśmiechem:)

Jam też satelita.

PUŁKOWNIK.

Czego chcesz?

RUBIN (schlebiając:)

Mości pułkownik, jak widzę,
Coś nie w humorze. Czyjemże zadaniem
Zmarszczki tej wzniosłej, tej szlachetnej twarzy
Wygładzić?

PUŁKOWNIK.

Rubin, nudzisz mnie.

RUBIN.

Pułkownik
Uległ spleenowi... Spleen nudny — nie Rubin.

PUŁKOWNIK (badawczo:)

Ty mnie szpiegujesz? Cóż to żydzie?

RUBIN.

Żydzie...
Jam nie żyd. — Jestem człowiek—„od poruczeń."

PUŁKOWNIK (pogardliwie:)

Poruczeń twoich zakres —

RUBIN (pospiesznie:)

Racz mnie panie
Wysłuchać.

PUŁKOWNIK.

Cóż to?

RUBIN (z uśmiechem:)

Spełniam me rzemiosło.

PUŁKOWNIK.

W biurze załatwiam —

RUBIN, (gorączkowo.)

Pożałujesz, panie!
(z naciskiem.)
Ot — miesiąc temu — pan pułkownik z okna
Zoczył żydówkę... och...

PUŁKOWNIK, (żachnąwszy się.)

To Natalego
Córka. To mędrca Natalego dziecię.
On Izraela wyrocznią — a Jahel —
Pomnij — to córka uczciwego żyda,
A nie zaś łotra, jak ty!

RUBIN, (z ukłonem.)

Do nóg padam.
(na stronie.)
Och — jakby żądłem skłuty! — Na sumienie...
Ta dziewka szczęście ma...
(głośno.)
Uczciwe dziewczę!
Czy pan pułkownik mniej ceni uczciwe
Dziewczęta?

PUŁKOWNIK, (groźnie.)

Won!

RUBIN.

Widziałem ongi przecie,
Jak pan pułkownik ścigał ją spojrzeniem.

PUŁKOWNIK.

Ja twarz widziałem — lecz nie znałem duszy.
Któż mi objaśnił?

RUBIN.

Ja.

PUŁKOWNIK.

Nie rzekłżeś drżący:
„To Jahel... perła Syonu!" — zaś dzisiaj,
Dziś mi inaczej śpiewasz, ty puszczyku!

RUBIN, (wybuchając namiętnie.)

Oh — wówczas — — wówczas!
(powściąga się i uśmiecha.)
Nu — czasy są zmienne,
I ludzie zmienni... Śpiewają w operze:
„La donna mobile" — — To piękne dziewczę!
A tę dziewczynę, mości pułkowniku
Ujrzysz w pokojach —

PUŁKOWNIK, (chwytając go za ramię.)

Ją? — W czyich?

RUBIN, (usuwa się z ukłonem.)

Hrabiny.

PUŁKOWNIK.

Siostry mej? — Jakto?

RUBIN.

Trudno, bym uczynił
Więcej, jak mogę... Mam już pewne plany...
Zwłaszcza — za chwilę piękne to stworzeńko
Przechodzić tędy będzie.

PUŁKOWNIK.

Tędy, mówisz?

RUBIN, (obojętnie.)

Tak jest. Codziennie spieszy o tej porze
Do —
(urywa.)
Nu, ja nie wiem — może do kochanka.

PUŁKOWNIK.

Łotrze! — Twe plany cuchną. — Twa źrenica
Koci ma odblask. — Ja jestem wojskowy!

RUBIN.

Oh — damy lubią wojskowych.

PUŁKOWNIK.

Ej, Rubin —
Żadnej podłości!

RUBIN.

Pójdzie z dobrej woli —
Cicho — bez gwałtu — przystojnie... a nawet
Li na pokoje hrabiny. — Ten szkopuł
Już ja usunę. Rzeczą zaś nie moją
Podbić serduszko... Pułkownik układny —
Młody — przystojny — — Byle gładkich słówek
Kilka... Nu — co tam! To już rzecz nie moja.

PUŁKOWNIK, (chwyta go za ramię i patrzy mu w oczy badawczo.)

Rubin!

RUBIN, (usuwając się.)

Przepraszam — jeśli wzrok mam bystry,
Pani hrabina zdąża; — tak!
(z ukłonem,)
zaś pan mój
Nie lubi długo rozmawiać z człowiekiem
Mego rzemiosła.
(Odchodzi spiesznie.)

(C. d. n.)

jest sąd niemiecki! Według tej zasady postępuje też wszędzie c. k. sąd obwodowy cieszyński i podległe mu sądy powiatowe.

Wszystkie podania, niesporządzone w niemieckim języku, zwraca się stronom z uwagą, że muszą być w niemieckim języku podane. Nawet załączników i dokumentów nie przyjmuje sąd obwodowy cieszyński w języku polskim lub czeskim, ale żąda tłumaczenia niemieckiego. Protokoły w sprawach cywilnych i karnych spisuje się tylko w języku niemieckim bez względu na to, czy strona tym językiem włada czy nie. Pozwy sądowe są tylko niemieckie, protokoły śledcze z oskarżonym i świadkami spisuje się tylko po niemiecku, prokurator wnosi skargę po niemiecku, obrońcy tylko przemawiają po niemiecku, protokół przy głównej rozprawie spisuje się po niemiecku, wyrok po niemiecku się ogłasza i w niemieckim języku dostawia się stronom, bez względu czy takowe wraz ze świadkami po niemiecku umieją czy nie.

W najnowszym czasie ustanowiono nawet przy obwodowym sądzie cieszyńskim „tłumacza sądowego dla języka polskiego“, a to przy sądzie, przy którym 90% stron, które mają z sądem do czynienia, nie zna innego języka oprócz polskiego. Jak upartem jest usiłowanie tego sądu, aby odeprzeć wszelkiemi możliwemi środkami równouprawnienie językowe, poznać można stąd, że, mimo powyżej przytoczonego orzeczenia najwyższego sądu, iż polskie i czeskie dokumenta mogą być załączane bez tłumaczenia, w najnowszym jeszcze czasie zwrócił weksel polski, motywując to tem, że przytoczone orzeczenie odnosiło się tylko do sądu krajowego w Opawie.

Jakie z takiego postępowania dla ludności wynikają szkody, jakie niepotrzebne wydatki, jako niepotrzebnie podrażają ten ludowi sprawiedliwość, nie potrzeba dowodzić. A nadto jakież to poniżenie naszego ludu, jakaż wzgarda i jakież poniewieranie nim! Oburzeniem, boleścią i goryczą przepełnia się nasze serce! Z uśmiechem, i tu umiarkowania nie spuszczając z oka, zwracamy się do Wysokiego c. k. rządu i prosimy, aby Wysoki c. k. rząd raczył polecić:

1) W sądzie obwodowym cieszyńskim, również w podległych temuż sądach powiatowych, wyjąwszy frydecki, językiem sądowym obok niemieckiego jest polski; w sądzie powiatowym frydeckim językami sądowemi są niemiecki i czeski.

2) Wszystkie podania do sądów i załączniki mogą być wystosowane w języku polskim; w sądzie powiatowym frydeckim w języku czeskim.

3) Załatwienie sprawy ze strony sądu następuje w języku, w którym podanie było wystosowane, szczególnie zaś wyrok wydany będzie w języku skargi. Stronom wolno na polskie oskarżenia wnosić obronę po niemiecku i odwrotnie.

4) Wszystkie protokoły śledcze, w ogóle protokoły w sprawach spornych i niespornych zostają wygotowane w języku ojczystym interesowanych i mających być przesłuchanymi.

5) W sprawach karnych pozwy i protokoły sporządzone z podsądnymi językiem jaki świadków i oskarżonego, prokurator i obrońcy prowadzą rozprawę w tymże języku, w tym też języku ogłasza się i wystawia wyrok.

6) Wszystkie ogłoszenia sądowe wystawiają się w języku niemieckim i polskim.

7) Dla czeskiego sądu powiatowego frydeckiego przy sądzie obwodowym cieszyńskim ustanawia się dwóch czeskim językiem władających referentów. (D. n.)

Jan hr. Działyński.

Zmarły dnia 30. marca Jan hr. Działyński urodził się w Kórniku w r. 1829 z Tytusa i Celiny z hr. Zamojskich małżonków Działyńskich. Wiadomą rzeczą, czem był ród Działyńskich, jak zawsze ogrzewał go duch obywatelski polski, jak ofiarnie, szlachetnie nosił wielkie swe imię historyczne, a nosił je zacnie pomimo rozmaitych burz i nieszczęść, jakie dotknęły nieszczęśliwą ojczyznę naszą, jak jasnem i niepokalanem wyniósł je z wszystkich pogromów, jakie spadały na nas, jak piękną kartę zajmuje w naszej historji i jak zawsze szlachetnie służył ród ten Polsce. Hr. Jan Działyński był rzetelnym i prawowitym dziedzicem wszystkich cnót i przymiotów tego znakomitego rodu, którego dewizą, bez żadnej przesady powiedzieć możemy, była: zacna, szlachetna, ofiarna, pełna wylania się służba ojczyźnie. Wychowany w domu patrjotycznym, obywatelskim, w żywej tradycji polskiej, pod okiem nieodżałowanej pamięci ojca swego, ś. p. Tytusa, od dzieciństwa już nasiąknął tem głębokiem uczuciem miłości do Polski, które pomiędzy wszystkiemi innemi narodami cechuje nas Polaków, a które nadaje kierunek całemu życiu i jest drogoskazem całego postępowania.

Początkowe wychowanie odbierał zmarły śp. Jan Działyński w domu i pod okiem swych rodziców, następnie w r. 1842 wstąpił do gimnazjum ś. Marji Magdaleny w Poznaniu, które w r. 1848 z świadectwem dojrzałości ukończył. — W tym roku zaciągnął się do szeregów narodowych, mianowicie do oddziału, który tak świetnie się sprawił w Książu. Konwencja jarosławiecka podobnie jak innym wytrąciła mu broń z ręki.

Następnie udał się na uniwersytet berliński, gdzie przez lat parę poświęcał się studjom prawa. Poczem wyjechał do Francji, gdzie w stolicy jej Paryżu lat kilka przebywał. Tam w r. 1857 połączył się związkiem małżeńskim z księżniczką Izabelą Czartoryską, córką ks. Adama Czartoryskiego.

Nastąpił rok 1863. Hrabia Jan Działyński, wierny tradycji rodu swego i idąc za popędem własnego przekonania i uczucia a zaszczycony zaufaniem swych rodaków, stanął tu w Wielkopolsce na czele organizacji narodowej. Z gorliwością i energią przystąpił do dzieła, nie szczędząc ani trudu ani mienia swego. Poustawiał w każdym powiecie i miejscu czynniki organizacji narodowej, zajmując się skrzętnie gromadzeniem zasobów w ludziach i materjałach do walki, jaka się toczyła w ziemiach polskich pod zaborem moskiewskim zostających, i wysyłaniem jednych i drugich na plac boju. Argusowe oko tutejszej policji zwróciło uwagę na tę jego działalność — odbyto w skutek tego w mieszkaniu jego rewizję, przyczem zabrano papiery i konotatki organizacji dotyczące. Zagrożony aresztowaniem, widząc, że dalsza jego praca w sferze dotychczasowej niemożliwa, nie chroni się ucieczką za granicę — gdzie mógł mu się uśmiechać spokojny a wygodny pobyt, — ale spieszy na plac boju, staje w szeregach narodowych pod rozkazami jenerała Edmunda Taczanowskiego i daje świetny dla wszystkich przykład, że ojczyźnie zawsze i wszędzie służyć można i trzeba i że do niej życie nasze wyłącznie należy. Czyż mamy dodawać, że śp. Jan D. walczył zawsze w pierwszych szeregach, że świecił przykładem waleczności i męztwa i że śmiało patrzył w oczy niebezpieczeństwu do tego stopnia, że w towarzyszach jego wyrodziła się myśl, iż szuka śmierci? Mylne przypuszczenie! Śp. Jan Działyński pełnił tylko zacnie swój obowiązek polski, pełnił go jak zwykle z całem poświęceniem a resztę Panu Bogu pozostawiał. Rozumiał, że służba dla ojczyzny nie może być połowiczną, ale winna być pełnioną z całem poświęceniem i zaparciem. Tak też jej służył. Pozostając w oddziale jenerała Taczanowskiego miał świetny udział w zwycięzkiej dla broni polskiej walce pod Pyzdrami a dalej udział w nieszczęśliwym boju pod Ignacewem. Gdy oddział ten po bohaterskiej całogodzinnej niemal walce, po świetnem jej prowadzeniu przez jen. Taczanowskiego i szefa sztabu majora Strzeleckiego uległ przemożnemu wrogowi, hr. Jan Działyński ustępował jeden z ostatnich z placu boju, gromadząc koło siebie towarzyszy i uprowadzając ich w porządku z miejsca pogromu. Oddział się rozwiązał a hr. Jan Działyński, znękany fizycznie z nadwątlonem zdrowiem, wyjechał do Francji. Tymczasem tu rząd pruski wytoczył mu proces o zdradę stanu; wyrokiem, jaki zapadł w grudniu 1864, skazany został zaocznie na śmierć. Z powodu tego nie mogąc wracać do kraju, przebywał w Paryżu do roku 1869, pełniąc tam dalej służbę obywatelską polską, od której ani na chwilę nawet nie odwracał go stan jego zdrowia, co chwila się pogarszającego. W Paryżu był prawdziwym duchem opiekuńczym dla emigracji, którą hojnie groszem zasilał i do kształcenia się wielu dopomagał i dopomógł. W roku 1869 w skutek ogłoszonej amnestji powrócił do kraju. Odtąd przebywał po części w Kórniku i Gołuchowie a po części, zwłaszcza podczas zimy w Paryżu.

Przebywając tam i następnie po powróceniu do kraju zajął się wydawnictwem Biblioteki kórnickiej. Wydawnictwo to nader kosztowne a świadczące wymownie i zaszczytnie o duchu obywatelskim zmarłego. Rozpatrując się bowiem zmarły w gospodarce naszych najserdeczniejszych, dostrzegł, że gospodarka ta dąży wszystkiemi drogami do wynarodowienia nas, rugując język nasz ze wszystkich sfer a więc i z dziedziny naukowej. Pragnąc zachować dla przyszłości wyrobiony nasz język naukowy, zachęcił uczonych naszych do pisania w języku ojczystym naukowych dzieł, zwłaszcza z dziedziny nauk ścisłych, nabywał je, płacąc hojnie honorarja autorom i swym kosztem drukiem ogłaszał. Tym sposobem, nie szczędząc grosza, utrzymywał tradycję nauki polskiej, której świetne właśnie okazy w wydawnictwie, o którem mówimy, są zamieszczone. A jak troskliwym był o ciągłość nauki polskiej, tak również był troskliwym i o pomniki urzędowe naszej historycznej przeszłości. Jego to bowiem kosztem wydane zostały dwa tomy Kodeksu wielkopolskiego — do którego materjały zebrał p. Ignacy Zakrzewski. Zasługa to wielka i świadcząca, jak zacnie pojmował ś. p. Jan Działyński stanowisko iście magnata polskiego.

Nie dość na tem — gdy lat temu kilka poruszoną tu została myśl założenia Banku włościańskiego dla przyjścia w pomoc z zdrowym kredytem własności ziemskiej mniejszej, i gdy myśl ta miała już być z braku potrzebnego kapitału zakładowego zaniechaną, śp. Jan Działyński nie tylko nie pozwolił jej upaść, ale przeciwnie przyczynił się do jej urzeczywistnienia i, rzecz możemy, stworzył instytucję: Bank włościański, sam jeden składając dwie trzecie części kapitału zakładowego to jest blisko ośmdziesiąt tysięcy talarów. Czyż to nie po magnacku a przedewszystkiem czy to nie prawdziwie po polsku i w duchu najpiękniejszej, najszlachetniejszej tradycji polskiej?

Takim oto był ś. p. Jan Działyński, — tyle sprawił i zrobił mąż ten prawy i obywatelski, a dodajmy zrobił trawiony chorobą, która go nieraz po kilka miesięcy do łoża przykuwała. (*Dz. Pos.*).

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Gdyby wczorajsze posiedzenie Rady, pierwsze w obecnej kadencji, na którem przystąpiono do załatwiania spraw bieżących, brać za miarę dalszej możliwej działalności tejże Rady, nienajlepsze przyszłoby nam wyciągnąć wróżby. Pp. radni nowego autoranentu zamiast korzystać z licznego kompletu i energicznie przystąpić do pracy około zarządu miasta, przez trzy miesiące leżącej odłogiem, rozpuszczają śluzy swojej elokwencji, marnując czas na zbyteczne dysputy, tak, że wczoraj n. p. przy pełnym jeszcze komplecie posiedzenie przerwać musiano o godzinie wpół do dziesiątej, przed wyczerpaniem porządku dziennego. Posiedzenie tajne, z powodu ogólnego znużenia i znudzenia, nie przyszło do skutku. Zauważaliśmy również dość dziwny objaw: kilku panów z dawnego składu Rady, którzy przez całe ubiegłe trzy lata ani razu ust nie otworzyli, wczoraj, zachęceni przykładem nowych kolegów, pokilkakrotnie głos zabierali.

Po tej ogólnej uwadze przystępujemy do sprawozdania:

Przewodniczący, dr. Madejski, komunikuje wiadomość o nadeszłem piśmie namiestnika, z wyrażeniem cesarskiego podziękowania za złożone w imieniu m. Lwowa gratulacje z powodu zaręczyn arcyksięcia następcy tronu.

Pismo to odczytuje sekretarz Rady.

Komitet Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, zamierzywszy w m. wrześniu r. b. urządzić II. targ zbożowy, zaprasza Radę miasta do wzięcia w tej sprawie udziału, oraz wzywa ją o mianowanie trzech delegatów do komitetu mającego zająć się przeprowadzeniem i urządzeniem targu zbożowego.

Radny dr. Gottlieb wnosi, aby wzięcie udziału w sprawie tak ważnej dla m. Lwowa uchwalić zaraz — wybór zaś delegatów postawić na porządku dziennym najbliższego posiedzenia.

Radny Kulczycki nie widzi potrzeby takiego pospiechu, i radzi odroczyć sprawę do sierpnia (!).

Przyjęto wniosek dr. Gotlieba.

Na komisarzy Rady dla uczestniczenia przy mającym się odbyć 4. bm. egzaminie w szkole Towarzystwa sadowniczo-ogrodniczego, wybrano radnych: dr. Ciesielskiego, Wolińskiego i Hillicha.

Radny Jägermann interpeluje, czy wiadomo jest magistratowi, że konwent oo. franciszkanów przy oparkanieniu realności swojej u zbiegu ulic Garncarskiej i Wąwozowej (gdzie z wywózki śmieci powstała góra nieczystości, trujących powietrze), zajął kawał ulicy Garncarskiej? Interpelant pragnie się dowiedzieć, kto upoważnił konwent oo. franciszkanów do zwężenia ulicy, i jak znaczne jest to zwężenie.

Dr. Madejski oświadcza, iż szczegółową odpowiedź na interpelację udzielić dopiero może na następnem posiedzeniu, o ile jednak sobie przypomina, w sprawie tej dość długo rokowano z konwentem oo. franciszkanów, i w końcu gmina pozwoliła na zajęcie kawałka gruntu i postawienie parkanu.

Na porządku dziennym wybór 4. członków do komisji reklamacyjnej przy wyborze posła do sejmu krajowego z m. Lwowa. (Komisja urzędować ma od 3. do 10. bm.) Wybrani radni: Penther, Alsner, Moszczański i Jaśkiewicz.

Sprawa wydzierżawienia folwarku Błotnia oraz propinacji z trzema młynami, zajęła bardzo naturalnie więcej czasu, gdyż większość obecnej Rady nieobeznaną jest wcale z gospodarstwem miejskiem — a jak z przeprowadzonej dysputy domyślać się wolno — najważniejsze sprawy gminne, z taką emfazą podnoszone podczas agitacji wyborczej, tych tylko pp. obywateli zdają się obchodzić, którzy ślepym trafem zajmują radzieckie fotele, reszta zaś, po za obrębem Rady, umieją tylko krytykować z zasady, albo też wcale nie interesują się tem, jak reprezentacja gminy spełnia swoje obowiązki.— Na karb też takiej obojętności policzyć należy wiele naiwnych i oryginalnych zdań, jakie wygłaszano wczoraj o stosunkach między dzierżawcą a właścicielem, o warunkach kontraktowych itd. Zbytecznem byłoby dodawać, że dr. Millerat nie zaniedbał swoim zwyczajem ubolewać nad opłakanym losem dzierżawców dóbr miejskich, z których „jedni uciekają, drugich my rugujemy.“

Ostatecznie, na dzierżawę folwarku Błotnia przyjęto ofertę p. Józefa Kozankiewicza, z czynszem dzierżawnym 2650 złr. rocznie na lat 9, dzierżawę zaś propinacji z młynami przyznano p. Melerowi za opłatą roczną złr. 1900 na lat 3, a na lat 6, jeżeli do r. 1881 uskuteczni reparację zniszczonego młyna.

W sprawie p. Penziasa Mendla, właściciela realności przy ulicy Grodeckiej (browar po Jarkiewiczu) o pozwolenie założenia rur wodociągowych — ciągnącej się już od lat dziesięciu,— rad. Jägerman miał długi, bo trzy kwadranse trwający, odczyt — wynikiem którego, ku wielkiemu wszystkich podziwieniu — był o s o b i s t y wniosek sprawozdawcy, że.... sprawę tę należy o d r o c z y ć i odesłać do sekcji dla rozpatrzenia i przedstawienia odpowiednich wniosków.

Po tak miłej niespodziance, ogólne dało się słyszeć ubolewanie dlaczego p. sprawozdawca zamiast swego odczytu, nie postawił od razu s w e g o tak wielomownego wniosku — a raczej, dlaczego wniesiono na porządek dzienny sprawę, nie rozpatrzoną poprzednio w sekcji w obecnym tejże składzie. — Jeżeli tylko dla zabicia czasu — to cel ten został w zupełności osiągnięty.

Ponieważ zarząd administracji skarbkowskiej stanowczo odmawia zwrotu wydatku poniesionego na przeprowadzenie połączenia telegraficznego głównej strażnicy pożarnej z gmachem teatru, a to wychodząc z zasady, że uczyniono to nie dla bezpieczeństwa samego gmachu, ale dla bezpieczeństwa publicznego — Rada zezwala na pokrycie tego wydatku, wynoszącego 150 złr. 92 ct. z funduszu gminy.

Najważniejszą jednak sprawą na wczorajszem posiedzeniu była — jak się pokazało — kwestja.. *Szewca Postępowego*. Rozchodziło się o to mianowicie, czy udzielić wydawnictwu tego pisemka żądaną subwencję, czy też poprzestać tylko na zaprenumerowaniu pięciu egzemplarzy.

W wielce donośnej tej sprawie, krócej lub dłużej, z większem lub mniejszem szczęściem, przemawiało kilkunastu mowców, niektórzy nawet po dwakroć, ale nawet pomimo wymownych słów rad. Sierocińskiego, wykazującego konieczność przyjścia z pomocą sławetnej korporacji szewców lwowskich, uparta większość nie dała się przekonać, a podzielając zdanie rad. Walichiewicza, że pp. szewcy lwowscy, mający kilka tysięcy leżącego kapitału, nie tylko mogą ale i powinni spełnić sami uchwałę Zjazdu szewców, co do wydawania fachowego dla siebie samych pisemka, oraz z innych niemniej ważnych względów — Rada uchwaliła przejść nad tym przedmiotem do m o t y w o w a n e g o porządku dziennego i — na tem posiedzenie zamknięto.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 2. kwietnia.

* Za spokój duszy śp. J a n a hr. D z i a ł y ń s k i e g o urodzonego w Kurniku w W. ks. Poznańskiem we wrześniu r. 1829, a zmarłego tamże 30. marca 1880 r., odbędzie się w poniedziałek d. 5. kwietnia b. r. o godzinie 10. rano w kościele św. Mikołaja we Lwowie uroczyste żałobne nabożeństwo.

* Przedstawiona wczoraj po raz pierwszy opera Henryka Jareckiego p. t. „Mindowe“ została przez licznie zgromadzoną publiczność przyjętą bardzo sympatycznie. Kompozytora przywitano przeciągłemi oklaskami, których nie szczędzono mu po każdym akcie. Przedstawienie poszło bardzo składnie: wszyscy uczestnicy dokładali wszelkich starań, ażeby całość wyszła jak najlepiej. Ponieważ, jak to każdy przyzna, opery nie można sądzić z jednorazowego słyszenia, wstrzymujemy się z oceną kompozycji p. Jareckiego do następnego przedstawienia.

* Od kilku dni nadpływają urlopnicy pułku nr. 80 udającego się do Bośnii. Liczba powołanych wynosi przeszło 600. Wczoraj w nocy opuściły Lwów kompanie: 5., 6, 11. i 12. i sztab pułkowy. Transport odbywa się koleją Łupkowską na Węgry.

* W licznym wykazie dam i panów, biorących udział w karuzelu we Wiedniu, a będzie do 100 osób, niemogliśmy dopatrzeć ani jednego nazwiska polskiego, a przecie tak sport myśliwski jak i wyścigowy liczą tylu u nas zwolenników. Czyto może tylko nominalnych, dla szyku?

* V. pełne posiedzenie lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej odbędzie się w sobotę dnia 3. kwietnia b. r. o godzinie 6. wieczór.

Na porządku dziennym niezałatwione na ostatniem posiedzeniu przedmioty i sprawozdanie komisji względem urządzenia szkoły garncarstwa we Lwowie.

* Nie ma dnia, żeby nie dochodziły nas skargi na nieporządki w mieście. Zaledwie mieszkańcy jednej ulicy ucichną, aliści w tej chwili z drugiej ulicy zaczynają się odzywać skargi i lamenty. Dziś znowu musimy zwrócić uwagę sz. magistratu, że t. zw. „plac Rybi“ od miesiąca już nie jest zamiatany, a ekskrementa zwierzęce i cuchnąca woda z beczek z rybami rozprzestrzeniają dokoła trujące miazmaty. Ulituj się szanowny magistracie, jeżeli już nie nad kim innym, to przynajmniej nad nieszczęśliwym kronikarzem, któremu już ręka usycha od ciągłego pisania... o błocie, o śmieciach, i jeszcze raz o błocie i śmieciach!

* Fatalny cios dotknął Niemców ze strony Węgrów. Oto telegram przyniósł im Hiobową wieść, że teatr niemiecki w Peszcie przestał istnieć z dniem 31. marca. A nie robili Węgrzy w tej kwestji żadnych ceremonij, tak jak niegdyś u nas, pomimo że Peszt jest miastem na pół-niemieckiem, a w miejscach publicznych język niemiecki przeważa. Koncesja, którą udzielono w r. 1869 teatrowi niemieckiemu, skończyła się z początkiem stycznia. Kurator masy Józef Pacher wniósł podanie o sześciomiesięczną prowizoryczną prolongatę, ale zgromadzenie jeneralne municypalnego wydziału jednogłośnie jej odmówiło, i rozkazało teatr *stante pede* zamknąć. Nie pozwolono nawet na letni teatr niemiecki. Otóż to się nazywa robić energicznie! Gdybyśmy brali pod tym względem przykład z Węgrów i nie bawili się w przesadną dyplomację, kto wie czy nie mielibyśmy tego wszystkiego, co oni, a co nam się słusznie należy.

* Pułkownik Ludwik Jański, który był z powodu nadwątlonego zdrowia na urlopie, został uznany przez superarbitrjum za zdolnego do służby i mianowany komendantem pułku piechoty nr. 66. — Pensjonowany major Karol Trębalski otrzymał w uznaniu zasług krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa. — Starszy lekarz sztabowy pierwszej klasy, szef sanitarny jeneralnej komendy we Lwowie dr. Karol Gawałowski przeniesiony został na własne żądanie w stan spoczynku i otrzymał przy tej sposobności order żelaznej korony trzeciej klasy z uwolnieniem od taksy.

* Rozprawa sądowa w sprawie konfiskaty książki Teofila Merunowicza p. t. „Żydzi“ wyznaczoną została przez c. k. krajowy sąd karny na sobotę, dnia 3. kwietnia 1880 na godzinę w pół do 4tej popołudniu.

* Z powodu wzmianki naszej o przyjeździe do Lwowa kijowskiego profesora Antonowicza otrzymaliśmy następujące pismo: „Uważam za obowiązek należnej czci głosowi opinii publicznej podać do *Gazety Narodowej* następujące sprostowanie a raczej objaśnienie; Opinia publiczna bowiem powinna być sprawiedliwą, lecz srogą. Zgadzam się zupełnie z szanownym redaktorem „Kroniki“ pomienionego czasopisma, iż anektować kogoś gwałtem do swojej narodowości jest rzeczą śmieszną a drażnieniem wzajemnem ludzi, nikt dobrze sprawie nie służy. Lecz słusznym nie jest zarzut uczyniony jednemu z pism tutejszych, iż targnęło się na pana Antonowicza „namiętnie, jako na wroga Polaków, carskiego sługę itd.“ że to jest potwarzą.

Nie powiem ja z ręką na sercu położoną, z pewnością wszelką, że przybyły tu profesor Antonowicz jest ten sam, który najprzykrzejsze obudza wspomnienie, w mieszkańcach pomienionej prowincji. To tylko zaręczam najuroczyściej, iż imię Antonowicza przejmowało tam i dotąd przejmuje oburzeniem, wzgardą, wstrętem każdego, kto zna jego czynności.

„Na lat kilka przed powstaniem 1863 r. zasłynął na Ukrainie Antonowicz, jako gorliwy polski patrjota (według jego wyobrażeń), jako przyjaciel ludu, demokrata, liberalista i zacięty wróg Moskali. Był on nawet katolikiem. Należał do partji zwanej stronnictwem „chłepomanów“, którego był głównym naczelnikiem. Ubrał się w świtę (sukmanę), chodził od wsi do wsi, bywał na wszystkich ludowych uroczystościach, pił z chłopami w imię równości braterskiej, całował się zarówno z mężczyznami, jak z dziewczętami i..... propagował rzeź szlachty polskiej.

„Pod jego komendą zostawali studenci, tudzież niektórzy młodzi właściciele ziemscy, między innymi Rylski, Niepokojczycki, Leonard Sowiński (poeta), Michalczuk itd.

„Gdy wybuchło powstanie, o żadnym z nich nie było słychać, wyjąwszy Sowińskiego. Wiedziano, że wysłany on został do Kurska, za uczestnictwo w redakcji adresu jeszcze przed powstaniem, bo w 1862 roku podanego przez szlachtę podolską, która prosiła cara o uwolnienie i uwłaszczenie włościan, a więc na lat trzy prawie przed owym sławnym ukazem „cara oswoboditiela“.

„Na początku powstania, Michalczuk zaręczał agencji Rządu narodowego, iż stanie na czele włościan w liczbie najmniej trzech tysięcy kosynierów. Zapewniał, iż przyjaciel jego Niepokojczycki ma podobną ilość umówionych włościan przeciw Moskwie. Oba zniknęli; ani jeden z ludu, któremu oni przewodniczyli, do powstania się nie przyłączył. Bohaterska, lecz opętana ich zasadami nieszczęsna garstka młodzieży, która w szlachetnym celu przemawiała do chłopów, wyrzekłszy się dawnej nienawiści ku szlachcie, została okrutnie wymordowaną we wsi Sołowijówce, w powiecie Skwirskim na Ukrainie.

„Po powstaniu, Antonowicz osiadł w Kijowie, przyjął prawosławie, otrzymał redakcję jednego z najnikczemniejszych dzienników polakożerczych, stał się najzaciętszym wrogiem Polaków, pisał na nas najzjadliwsze artykuły, jakichby nawet sam Katków się nie powstydził, wyjednał sobie łaski i pen-

OBRAZKI Z PRZYRODY.

Złoto.

(*Jego przeszłość i przyszłość.*)

(Dokończenie.)

Od r. 1819—1847 wydobyto ogółem z Uralu i Syberji 4193 cent. złota. Największa bryła złota wydobyta tu ważyła 24 funtów, a w piasku znajduje się w przecięciu na 100 funtów piasku $1^{1}/_{2}$ łuta złota.

I w Chinach kopią złoto na wielu miejscach bądź w kopalniach, bądź wydobywają z piasku rzecznego. Złoto atoli tu wydobyte, mianowicie w południowej Tartarji, a potem w całem dorzeczu Yantsekiang, rozchodzi się głównie w kraju tak licznie zamieszkałym.

W Europie są już kopalnie złota z wyjątkiem miejsc, gdzie się znajdują utwory wulkaniczne, wyczerpane, a produkcja złota europejskiego obecna nie wywiera wielkiego wpływu na jego wartość.

W Hiszpanii na miejscach dawnych kopalni rzymskich, próbowano dzisiaj czynić poszukiwania ale roboty te okazały się bezowocne. Przy Nawelgas trafiają się tylko czasami ziarnka złota w żółtym ile. W ostatnich latach w Nord Wales otworzono minę, której cała produkcja w r. 1875 wynosiła 579 uncyj złota, wartości 2105 lir. Także wypłukują jeszcze dziś złoto w Garonnie, Renie, złotej Bystrycy w Siedmiogrodzie i indziej, ale nieznaczna ilość wydobytego złota jest dla światowego obrotu handlowego bez znaczenia. Sławne kopalnie złota Czech, gdzie według podania znaleziono bryłę złota cięższą od księcia Przemysla, a w 8 stuleciu pod ks. Nazamislem powstało na miejscu bogatej płukarni złota miasto Pisek. I według kronik jeszcze w 14—16 stulecia wydobywano tu złoto. Podobny los spotkał też Szląsk i Morawę, w których tylko nazwy miejscowości jak Goldseifen, Steinseifen wskazują, że dawniej wydobywano tu złoto. W r. 1772 poszukiwano na Morawie jeszcze na nowo złota ale nadaremnie. A na Szlązku przy Zuckmantel, gdzie dawniej znajdowała się słynna mennica, oraz przy Jauernig i Weisswasser wydobyto w r. 1855 tylko 1.19 klgr., potem co roku mniej, aż w r. 1859 0·03 klgr., a w r. 1860 już nic.

Taki sam los spotkał kopalnie w Karyntji, gdzie w r. 1871 wyprodukowano złota 0·74 klgr. solnogrodzkie dające w r. 1873 jeszcze 5·075 klgr. złota i tyrolskie, które w r. 1870 zupełnie ustały. Także w niektórych rzekach alpejskich wypłukiwano złoto, ale we wszystkich jednak punktach zawierających starsze górotwory wypełnione tu i ówdzie wulkaniczną masą wyczerpano złoto; tylko jeszcze czysto wulkaniczne utwory, jak trachity znajdujące się w Węgrzech i Siedmiogrodzie obfitują w złoto, a nawet z głębokości kopalń rokują znawcy jak C. Beust, Suess i inni lepszą przyszłość.

Karpaty tworzące wielki łuk od zachodu wygięty ku północy i kończący się ku wschodowi, zawierają po stronie Morawy, Szlązka, Galicji, Bukowiny i Mołdawii po większej części lasami pokryte góry piaskowe; od strony zaś wewnętrznej występują najstarsze górotwory granitu, gneisu i łupków jak w małych Karpatach, Magórze, w Tatrach i jako pojedyncze wyspy między Eperies a Tokajem, potem po kilkudziesięciu milowej przerwie jawią się takowe w krańcach Bukowiny i w Siedmiogrodzie. W tych to górotworach pozostały podczas wybuchów wulkanicznych szczeliny, które wypełniły się wulkaniczną masą. Siarkowe dymy wznoszące się w wschodnich górach Siedmiogrodu i często pojawiające się trzęsienia ziemi wskazują, że siły wulkaniczne do dziś jeszcze tam nie wygasły.

Rozległe massy wulkanicznych skał, które otaczają dolinę Dunaju około Visegradu i rozprzestrzeniają się przez okolicę Szemnicy i Kremnicy i ciągnące się od Eperies aż do Tokaju a dalej przez pas Virholal, zdradzają miejsca dawnych wybuchów. W tych to wulkanicznych utworach, złożonych głównie z trachytu i syenitu znajdują się liczne kopalnie, jak Nagybanya, Felsöbanya, Kapnik, Zalathna i inne prowadzące krom złota i srebra jeszcze liczne inne kruszce.

Kopalnie złota w Węgrzech i Siedmiogrodzie są od wielu lat w Europie najznaczniejsze, chociaż produkcja w ostatnich latach o wiele się zmniejszyła. Kiedy bowiem w r. 1854 wydobyto 1.740 klgr. złota wartości 6 mil. fr., to w r. 1858 wybrano tylko 1.352 klgr. Od r. 1875 produkcja znowu się podniosła, gdyż prócz srebra wydobyto w kopalniach Neusohl, Nagybanya, Orawitza i Zalathna 1564.36 klgr. złota wartości 5.4 mil. fr. Wielką przyszłość obiecują kopalnie Szemnickie, które w swych głębokościach ukrywają wielkie skarby, tylko wody podziemne przeszkadzają dalszej budowie i z tego powodu pracują od r. 1782 nad wybudowaniem podziemnych ganków, któremi uprowadzać się będzie owe wody w dolinę rzeki Gran. Dzieło to wiekopomne podziemne niezadługo zapewne zostanie wykończone a długość ganków ma wynosić 16.310 metrów.

Z powyższego obrazu okazuje się wartość wszystkiego złota z łona ziemi wydobytego blisko 30 milionów talarów.

Z tego krótkiego tylko zarysu kopalń i rocznej produkcji złota niejednemu nasunie się myśl, czy też przez ulepszenie środków górniczych nie nastąpi hyperprodukcja złota, którego łożysko znajduje się w głębi ziemi, w skutek czego straciłoby ono na wartości, lub druga myśl, czy też przez ciągłe i coraz staranniejsze wydobywanie tego cennego metalu nie powinniśmy pomyśleć, czy dalej nie braknie złota, jak się n. p. zastanawiają mężowie w Anglii nad możliwem wyczerpaniem węgla kamiennego.

Co się tyczy hyperprodukcji, to dla uniknienia takowej jest najlepszym środkiem pomnożenie liczby konsumentów a pierwszy krok ku temu wskazuje talar lewantyński, który tak w Indjach jak u ludów w Afryce poszukiwanym jest przedmiotem, i który też zjednał sobie jako pieniądz wszędzie w tych krajach prawo obywatelstwa. Kupcy więc, chcący nabywać towary w tamtejszych krajach, obstalowują sobie w wiedeńskiej mennicy pewną ilość tych talarów Marji Teresy. Podobnie rozchodzi się talar amerykański w Chinach. Monety te wskazują drogę dokładnie, w które strony należy skierować cały przemysł, i gdzie należy rozbudzać życie europejskie, rozniecić poczucie ludzkości i wszczepić naukę i sztukę, jednem słowem gdzie należy rozkrzewić cywilizację, której pierwszym zwiastunem jest właśnie pieniądz. Suess powiada w swem dziele (Die Zukunft des Geldes) jak serce krew przyjmuje i oddaje, tak Europa musi przyjmować i oddawać. A przyjąwszy złoto, srebro niechaj stara się w najodleglejsze rozesłać zakątki świata. Z tej też przyczyny otwarcie każdej nowej drogi światowej, przebicie każdej cieśniny, każdy traktat handlowy jest nowym krokiem, skierowanym ku spełnieniu tego obowiązku a oraz skutecznym środkiem przeciw hyperprodukcji metalów szlachetnych. Dlatego też wymaganiom cywilizacyjnym najlepiej odpowiada ustawa monetarna austrjacka z r. 1857, która przyjmuje za podstawę waluty srebro, zezwalając oraz dla ułatwienia handlu bicie monety złotej (korony i półkorony, 50 kron = 1 ft. = 500 gram. złota czystego), którejby wartość zależała od każdorazowego kursu złota. „Mniej polityczną a więcej krótkowidzącą w tej mierze jest ustawa monetarna angielska i obecnie niemiecka, przyjmująca tylko złoto za podstawę.“ Co się tyczy drugiego pytania względem przyszłości złota to nieda się zaprzeczyć, że maluczko — kilka jeszcze wieków — a złoto stanie się dla człowieka niedostępnem w swych głębokościach a więc coraz rzadszem na ziemi, i wreszcie nie stanie go. „Ludzie — powiada Suess — rodzą się i giną, jedna generacja następuje po drugiej a ilość indywiduów wzrasta. Zboże i inne rośliny, służące za pokarm ludzki, dadzą się pomnożyć stosownie do zwiększającej się ludności, złoto jednak podobnie jak węgiel musi się kiedyś wyczerpać i pomimo że będzie zawsze ozdobą bogaczów i cechą złotego runa — przestanie jednak być środkiem zamiany w świecie handlowym.“ Nim to jednak nastąpi i nim kopalnie amerykańskie i afrykańskie się wyczerpią — wieki na to czekać trzeba i dużo jeszcze popłynie wody do morza!

L. Wajgiel.

u najezdników, słowem został renegatem, apostatą, zdrajcą zarówno szlachty jak ludu, wiernym sługą cara, siepaczem. Czegoż trzeba więcej?

„Powtarzam: nie wiem czy przybyły tu Antonowicz jest tą samą osobą; ale zaręczam, iż tam był i takim później został św. Antonowicz, którego tu opisałem. *Obywatel z Ukrainy.*"

*** Wiadomości policyjne z d. 1. kwietnia.** Skradziono: panu E. P. w kościele OO. Jezuitów brązowy jedwabny parasol z atłasową obwódką; panu J. P. z ganku domu pod l. 19 przy ulicy Blacharskiej ponsową kołdrę z guzikami z perłowej macicy.

Przyaresztowano: Józefa Wojnarowicza za podejrzane posiadanie kilkudziesięciu łokci szlarek tkanych szydełkowej roboty, które chciał sprzedać żydom za bezcen.

Złożono w policji: parasol znaleziony w przedpokoju filii pocztowej.

Pani A. Z. zgubiła na placu Bernardyńskim czarny skórkowy pugilares, w którym się znajdowało 60 ctw. i 4 kartki zastawnicze, a mianowicie jedna na zastawioną miednicę, a trzy inne na zastawione suknie.

— **Ofiary zimy.** Według doniesień urzędowych z prowincji, znaczną stosunkowo liczbę ofiar mrozu, zamieci śnieżnych i czadu, wykazaną już po koniec lutego, powiększył jeszcze miesiąc marzec o szesnaście, z których na powiat bohorodczański przypada 4, na buczacki, niski, podhajecki, tarnopolski, turczański i zaleszczycki po jednym, a rawski i śniatyński po trzy. Czternaście osób, a w tej liczbie 11 mężczyzn i 3 kobiety, znalazło śmierć w skutek zmarznięcia, zaś dwoje dzieci od zabójczych wyziewów zatkanego zawcześnie pieca. Zwłoki kilku ofiar znaleziono dopiero po upływie dłuższego czasu, gdy stajał śnieg, którym były przysypane. I znowu na pewną liczbę wypadków śmierci ze zmarznięcia złożył się demon w ó d k a i kilku karczmarzy pociągnięto sądownie do odpowiedzialności. W innych za to wypadkach przyczyną katastrof było piękne poczucie obowiązków lub przywiązanie do domu. I tak zamarzł zbłądziwszy podczas śnieżnicy w lesie posłaniec dworski, wracający z poczty z przesyłką wartościową, którą nietkniętą znaleziono przy trupie; zamarzł komisarczyk po służbie obchodzący wioski, zamarzła dziewczyna, wyszedłszy za sprawunkami dla starego ojca, tudzież kobieta wiejska, która spiesząc z targu w mieście do dzieci, nie dała się namówić, ażeby przeczekać zamieć śnieżną w przydrożnej wsi. Grozą przejmuje następujący obrazek zimowy: Jeden z włościan wsi Głębokiej, w powiecie bohorodczańskim, wyszedłszy na swoje pole za sianem, uderzony został dziwnem poszczekiwaniem psa, który biegł za nim. Pies zaprowadził go na pobliskie krzaki, gdzie ku wielkiemu przerażeniu swojemu ujrzał włościanin oddzielne szczątki zwłok ludzkich, jak głowę, obie dłonie i stopy, oraz część słupa pacierzowego. Przy szczątkach tych znalazł odzież mężczyzny, a w niej papiery, z których się okazało, że były to zwłoki włościanina ze Sołotwiny, Jakóba Dereka. Tenże wysłany przez dyrekcję dóbr Sołotwiny z listem do leśniczego w Głębokiej, zamarzł w drodze podczas wielkiej burzy śnieżnej, a ponieważ w całej okolicy nie widziano tej zimy wilków ani dzików, przypuszczać można, że to psy tak poszarpały zwłoki nieszczęśliwego. Jakoż w pobliżu trupa znaleziono mnóstwo psich tropów w śniegu.

— **Z Chodaczkowa** piszą nam: ażeby mieć wyobrażenie w jakim stanie znajduje się droga krajowa z Brzeżan do Tarnopola, — posłuży przykład, iż fornalki z naborem z przyczyny bezdennych śniegów na tej drodze z Kozowy do Horodyszcza 3 dni jechać musiały. Takie to są nasze urzędy drogowe.

— **W powiecie Janowskim** w Królestwie Polskiem w pobliżu wsi Borowej spostrzeżono d. marca podczas wylewu Wisły, spowodowanego zatorami, płynący dach chałupy i usłyszano jęki stamtąd wychodzące. Ekonom folwarku, Abraham Szylewicz i syn dzierżawcy, Maciej Grietzmann, odpłynęli łódką. Szylewicz wskoczył na dach i zabrał z poddasza troje dzieci, które przywiózł do domu, ogrzał i nakarmił. Grietzmanowi zaś powiodło się uratować ojca tych dzieci, włościanina z Pniowa w Galicji. Ocalonych odesłano następnie do domu.

— **W Wiedniu** skradziono radcy wyższego sądu krajowego Wincentemu Drożowi z biurka w sądzie 20.000 złr. w papierach wartościowych.

— **W Wiedniu** aresztowano wczoraj znaczną liczbę robotników biorących udział w obchodzie d. marca.

— **Saratowskij dniewnik** donosi o wielce oryginalnym fakcie. Mianowicie pewien urzędnik kolei popełnił sprzeniewierzenie na sumę 4.500 rs. Otóż uwolniono go od służby, dając mu gratyfikacji rs. 450.

— **Z Grodna** donoszą do *Russkich Wiedom.* że od niejakiego czasu pojawiła się tam zuchwała banda rabusiów, przed którymi spokojni mieszkańcy wraz z nastaniem zmroku muszą zamykać się w swych domach i mieszkaniach. Ale i to częstokroć nie pomaga. Rabusie wyłamują drzwi i okna, z bronią w ręku wdzierają się do domów, wiążą właścicieli i zabrawszy wszystko co tylko można, znikają. Władza chcąc temu koniec położyć, wysyła wojskowe patrole na ulice. Jakkolwiek niewiele to pomaga. W tych dniach u dowódzcy brygady jenerała B., rabusie ukradli beczkę wina krymskiego, i sześćdziesiąt przeszło butelek innego wina.

— **Na komorze celnej** w Petersburgu, jak donoszą miejscowe *Wiedomosti*, wykryto grube od dawna praktykowane kradzieże. Suma skradzionych towarów i pieniędzy dosięga olbrzymiej cyfry miliona rubli. Wszystkich urzędników komory aresztowano.

— **Z Olimpii** donoszą telegraficznie, że odkryto tam korpus Praksytelowego Dyonyzjosa.

— **Zamordowanie W. Szeryfa.** Donieśliśmy niedawno o zamordowaniu Wielkiego szeryfa Mekki Hussein baszy. Obecnie nadeszła stamtąd wiadomość wyjaśniająca i powód tej zbrodni. Hussein basza miał się udać do Stambułu w interesie kilku bankierów indyjskich o koncesję na budowę kolei z Dżeddah do Mekki. Ulemowie Mekki zaprotestowali jednak przeciw budowie tej kolei, gdyż odpadłoby przez nią wiele obrzędów przepisanych koranem dla pielgrzymów. Według tych przepisów muszą wierni dwa dni drogi boso i nago, tylko z opaską w biodrach podróż odbywać. Morderstwo popełnił fanatyk perski. Zamordowany posiadał pewien stopień wykształcenia. Zwłoki szeryfa przywieziono do Mekki i pochowano na tamtejszym cmentarzu, liczącym już przeszło 4000 lat, a który miał Izmail, syn Abrahama założyć.

— **Drastyczna ilustracja** obecnego ruchu wyborczego w Anglii, podaje list londyński. „Na naczelnika rządu zwalają tam — czytamy w tym liście — kwiaty krasomowcze, których w innych krajach jak n. p. w Niemczech podały materjał do dziesiątek tysięcy procesów o zbrodnię stanu. Tam nikt na to nie zważa, uważając to za zwykłą przyprawę publicznego życia. Że Homerulerowie nazywają prezesa ministerstwa awanturnikiem, intrygantem, śmiertelnym wrogiem, potomkiem żałującego łotra, który razem z Chrystusem ukrzyżowany został — temu dziwić się nie można. Lecz nawet kandydaci liberalni i nawet znakomici mężowie stanu liberalnego stronnictwa traktują lorda Beaconsfielda jako linoskoczka, rozbójnika morskiego, parszywego polityka, jako głowę cielęcą, głupca, osła, który jak [illegible] procesów o wytoczenia procesów o obrazę."

— **Turniej muzyk wojskowych** ma być urządzony w lecie b. r. w Brukseli. W turnieju tym ma wziąć także udział muzyka pułku austr. piechoty nr. 56.

— **Straszny wypadek.** W cyrku Salamońskiego, goszczącym obecnie w Odessie, zdarzył się w tych dniach nadzwyczaj przykry wypadek. Było to wieczorem po przedstawieniu. Olbrzymia widownia była już próżna, pozostali tylko artyści, aby odbyć próbę z wielkiej pantomimy, przedstawiać mającej, zdaje się, jakieś polowanie, w której jeźdźcy wchodzą konno po schodach na pewną wysokość. W próbie uczestniczyła 17-letnia woltyżerka Marta, wychowanica dyrektorstwa S. W chwili, gdy koń, na którym siedziała, miał wchodzić na schody, woltyżerka zamiast popuścić mu cugli, ściągnęła go zbyt silnie. Koń na stopniu schodów stanął dęba. Nagle tuż przy szczycie w jednej chwili koń upadł w tył, przygniatając całym ciężarem nieszczęśliwą dziewczynę. Dał się słyszeć okrzyk przerażenia. Koń w chwilę się zerwał, lecz żadne pomocy nie było już potrzeba. Gdy go podniesiono, dziewczyna była już nieżywa. Wypadek ten wielce przykre wywarł wrażenie na całą trupę i publiczność.

Gospodarstwo przem. i handel.

Z Izby handlowej.

Sprawozdanie z IV posiedzenia lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej z dnia 24. marca 1880 r. pod przew. prez. p. Simona.

1. Wys. c. k. ministerstwo handlu zawiadamia, że na wniosek Izby wiedeńskiej w r. 1873 względem utworzenia austrjackiego konsulatu w Kijowie, szczegółowo reskryptem z dnia 6. lutego 1880 dozwoliło urządzenie rzeczywistego konsulatu w Kijowie, mianując równocześnie konsulem tamże p. Jana Gingria. Zakres działania powyższego konsulatu, podporządkowanego generalnemu konsulatowi w Odessie, rozciąga się na gubernię kijowską i sąsiednie do austrjackiej granicy sięgający gubernię Wołyń.

2. Ministerstwo handlu zawiadamia, że od 1. do 20. lipca 1880 r. odbędzie się w Perugia we Włoszech wystawa nasienna.

3. Namiestnictwo zawiadamia, że c. k. ministerstwo handlu reskryptem z dnia 24. lutego 1880 l. 4671 zatwierdziło zamknięcie rachunków Izby: za rok 1877, wykazujące sumę dochodów w kwocie 20 380 złr. 4¼ ct., sumę wydatków w kwocie 9 tysięcy 578 złr. 44½ ct., a zatem resztę kasową w kwocie 10.801 złr. 60 ct. w. a.; za rok 1878, wykazujące sumę dochodów w kwocie 22 172 złr. 86 ct., sumę wydatków w kwocie 11.182 złr. 75 ct., a zatem resztę kasową w kwocie 10.990 złr. 11 ct. w. a.

4. Na wniosek radnego p. Piotra Mięczyńskiego, jako referenta komisji przemysłowej, której sprawa opodatkowania nafty przydzieloną została do zbadania i postawienia odnośnych wniosków, uchwaliła Izba na podstawie wyczerpującego sprawozdania p. referenta i po dłuższej ożywionej debacie wnieść do Rady państwa petycję:

1) aby ani podwyższenia obecnie istniejącego cła (3 złr. w złocie za 100 kilogr. sporco), ani też podatku konsumcyjnego (projektowanego w kwocie 7 złr. za 100 kilogr. nette) wcale nie zaprowadzano, ze względu na obciążenie konsumcji;

2) w razie zaś nieuniknionej konieczności podwyższenia cła, żeby podatek konsumcyjny od miejscowego produktu nie wynosił więcej nad 4 złr. od 100 kilogr. netto przy pozostawieniu projektowanego cła 8 złr. w złocie od 100 kilogr. sporco;

3) projektowany przez rząd wymiar cła od ropy surowej importowanej z zagranicy powinien być podniesionym z 60 ct. przynajmniej do kwoty 2 złr. w złocie od 100 kilogr. sporco;

4) projektowane przez wys. rząd środki kontroli akcyzowej w destylarniach, powinne być bezwarunkowo odrzucone, a natomiast niechby zaprowadzony został uproszczony system kontroli.

5) W interesie skarbu państwa powinne ze strony władz centralnych doznać jak najsilniejszego poparcia uchwały galic. sejmu, mające na celu: zbadanie umiejętne terenów nafty przez głębokie wiercenia; — sporządzenie dokładnej mapy geologicznej podgórza Karpat, — chemiczne badania produktów naftowych, — przyspieszenie robót przy założeniu ksiąg gruntowych w miejscowościach posiadających kopalnie nafty, — ogólną poprawę warunków prawno-administracyjnych przemysłu naftowego.

5. Radny p. Ziembicki, jako delegat Izby do komisji dla rewizji trasy projektowanych drugorzędnych kolei z Tarnopola do Husiatyna i ze Stanisławowa względnie z Dubowic do Husiatyna, przedkłada swe sprawozdanie, które w poruszonej sprawie wniósł w wyż wymienionej komisji.

Życzenia i zapatrywania, które w tem sprawozdaniu w interesie kraju podniósł, motywując je dosadnie i ze stanowiska praktycznego, są następujące:

1. Wys. rząd raczy przedewszystkiem i to najpierw wyłącznie zatwierdzić linię Stanisławów-Husiatyn.

2. Gdyby nie było i to najmniejszej nawet nadziei na uzupełnienie linii transwersalnej, czego zaledwie obawiać się można, tylko wtedy jedynie możnaby przemawiać za linią Husiatyn-Dubowce.

3. Budowę linnii Husiatyn - Tarnopol możnaby tylko w owej chwili powitać radośnie, w którejby tak linia Stanisławów-Husiatyn, jakoteż cała linia transwersalna (podkarpacka) od Husiatyna do Żywca już wykończone były.

Delegat oświadczył się stanowczo przeciw temu, aby linia Stanisławów - Husiatyn wychodziła z Czerniowieckiej kolei ze stacji w Chryplinie, przeciw zniesieniu wschodniego dworca kolejowego obok Czortkowa, nakoniec przemawiał za tem, aby wszystkie dworce kolejowe, o ile być może, najbliżej odnośnych miast zbudowane były, tudzież za budową dworca kolejowego w Buczaczu na tem miejscu, w któremby dostawy towarów przeważnie ze Wschodu przewożonych, nie były narażone na wysoką opłatę myta mostowego na rzece Strypie.

Izba zgadzając się w zupełności z zapatrywaniem delegata i w imieniu Izby wypowiedzianemi życzeniami, uchwala wyrazić radnemu p. Ziembickiemu uznanie swoje za sumienne i zaszczytne wywiązanie się z poruczonych mu czynności.

Sekretarz Izby, radca p. Bodyński podnosi ze swej strony zgodność zapatrywań delegata Izby pod względem budowy kolei Husiatyńsko-Stanisławowskiej z wypowiedzianą przez Wys. sejm krajowy potrzebą i pożytecznością tej kolei dla Podola i całego kraju, która to potrzeba i w ustawie państwowej, jakoteż we wniosku przez Koło polskie w marcu b. r. w Radzie państwa postawionym, wymowny znalazła wyraz.

Mowca mniema, że przedłożone przez radnego p. Ziembickiego sprawozdanie nie przyjdzie w całej swej osnowie do wiadomości Jego Ekscelencji Ministra handlu, któremu prawdopodobnie tylko ogólny pogląd na zapatrywania komisji przedłożony zostanie.

W interesie kraju jest nader pożądanem, aby Jego Ekscel. p. minister handlu dokładnie poznał także zapatrywanie się Izby na tę sprawę, a tem samem poznał piekącą potrzebę budowy linii Husiatyn - Stanisławów, jak nie mniej niebezpieczeństwo zabiegów ze strony Towarzystwa kolei Karola Ludwika czynionych, które już niejednokrotnie i zawsze wtedy podejmowaniem trasowania linii Tarnopolsko - Husiatyńskiej powtarzały się, ile razy inne konsorcja starały się o linię Husiatyn-Stanisławów lub Husiatyn-Halicz.

Mowca wnosi, aby Izba na podstawie sprawozdania delegata swego przedłożyła Jego Ekscel. p. ministrowi handlu memorjał w tej sprawie, popierając najusilniej budowę linii Husiatyn-Stanisławów, a tem samem wykończenie dalsze kolei transwersalnej (podkarpackiej).

Izba uchwala wystosowanie memorjału w tej sprawie do Jego Ekscellencji p. ministra handlu i przydziela tę sprawę komisji kolejowej.

Wiadomości literackie naukowe i artystyczne.

— *Tygodnik powszechny*, pismo ilustrowane, wszelkim gałęziom literatury i polityce poświęcone nr. 13. zawiera: Dla dobra dzieci. Studjum z natury, przez autora „Kłopotów starego komendanta". — Helena Iwanówna, żona Aleksandra Jagiellończyka, przez Juliana Bartoszewicza. — Korespondencja z Krakowa. — Teatr, przez Kazimierza Łuniewskiego. — Antoniusz i Kleopatra. Wykład publiczny wygłoszony w dniu 6. i 8. lutego b. r. na rzecz warsz. Tow. dobroczynności, przez Marjana Gawalewicza. — Notatki z wycieczek po gub. mińskiej, przez Aleksandra Jelskiego. — Siła przeznaczenia (Armadale), powieść Wilkie Collins'a. Tłómaczenie z angielskiego. — Objaśnienie ryciny. — Kronika polityczna. — Rozmaitości, (Rzeczy społeczne. — Literatura i nauka. — Wynalazki i odkrycia.) — Zadanie szachowe nr. 70. — Zadanie konikowe nr. 53. — Ryciny: Święcenie wody. Rysował Ks. Pilati. — Młoda matka, z obrazu P. W. Tomkinsa. — Kolej żelazna na lodzie.

Na żądanie wysyła się prospekt i numer na okaz, bezpłatnie.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Wściekłość francuskich pism katolickich przechodzić już zaczyna wszelkie granice. Zupełny szał je ogarnia. *Gazette de France* pisze n. p., że „dekret z 28. marca (o zakonach) jest o wiele podlejszy od dekretu z 2. grudnia (rozwiązującego Zgromadzenie narodowe i przeprowadzającego Napoleoński zamach stanu)". *Union* pisze: „Przed groźbami przewrotnych żywiołów stchórzył gabinet, a tchórzostwo jego podnieci tylko dążenia rewolucyjne. A wtedy lud głos zabierze i wypowie swe zdanie, ci zaś mnisi, którzy zdołają ukryć się przed prześladowaniem nowoczesnych Neronów, na grobie rzeczypospolitej zaśpiewają jej wieczne *Requiem.*" *Monde* zaś żywi nadzieję, że hufce anielskie przyjdą z pomocą kościołowi i dadzą mu zwycięztwo nad tchórzowską republiką, która w obawie przed „ulicą" otacza królobójców swoją opieką. Łatwo zrozumieć, jakie to hufce anielskie *Monde* ma na myśli.

Wiadomo, że od dość dawna w Stambule zamianowana została komisja, która pod prezydencją Ghazi Osmana baszy miała się zająć reorganizacją armi tureckiej; otóż obecnie donoszą, że komisja ta prace swoje ukończyła a sułtan elaborat jej bezzwłocznie zatwierdził. Na mocy tego planu reorganizacyjnego zmieniony został dotychczasowy podział terytorjalny armii na 7 korpusów; armia turecka składać się będzie obecnie z 15 korpusów po 2 dywizje; w skład dywizji wchodzić będzie 16 batalionów piechoty liniowej, 1 batalion strzelców, 2 pułki kawalerji, 1 batalion artylerji polowej o 6 baterjach, oraz kompania inżynierska. Z tych wojsk tylko 210 bat. piechoty, 26 bat. strzelców oraz 27 pułków jazdy nawet w czasie pokoju będą posiadały siłę przepisaną na czas wojny; reszta istnieć będzie tylko jako kadry, które dopiero po uruchomieniu redyfów i mustehafizów na stopie wojennej postawione zostaną.

W Berlinie otrzymano wiadomość z Petersburga, że Orłow ma zostać ambasadorem przy dworze niemieckim, jako „jedyny człowiek, który potrafi przywrócić dawne przyjaźne stosunki między Moskwą a Niemcami." Według zaś innej wersji ma on zostać wice-kanclerzem.

P. Teisserenc de Bort, ambasador francuski przy dworze wiedeńskim, podał się podobno do dymisji, a miejsce jego ma zająć hr. Duchatel, teraźniejszy poseł przy dworze belgijskim.

Na tem, że w Berlinie urządzono znowu woltę i nagle przechylono się na stronę Moskwy, wyjdzie — gorzej może jeszcze niż Austrja — Rumunia. Wiadomo bowiem, że małe to księstwo, pełne ambicji, pragnęło przystąpić do sojuszu austro-niemieckiego, a w zamian liczyło na to, że sojusz ten poprze aspiracje rumuńskie do tytułu królewskiego. Otóż w zabiegach swoich o jedno i o drugie, p. Bratiano podczas ostatniej swej podróży do Wiednia i Berlina miał dosyć sposobności aby się skompromitować wobec Moskwy. I jak się zdaje, skompromitował się niemało. Dość przypomnieć sobie, że nie ma jeszcze tygodnia jak *Nat. Ztg.* pisała tak o Rumunii:

„Książę Karol nie jest teraz dobrze widziany na petersburgskim dworze z różnych powodów, między któremi do objaśnienia tego usposobienia wystarczającym byłby już ten, że polityka rumuńska w ostatnich czasach w sposób demonstracyjny postawiła się na stopie przyjacielskiej z Austrją. Wyniesienie Rumunii do raugi królestwa nie odpowiada nadto widokom polityki moskiewskiej na półwyspie Bałkańskim, chyba, że i Bułgarja jednocześnie ogłoszoną zostanie królestwem. Ponieważ zaś krok taki pociągnąłby za sobą zmianę traktatu berlińskiego, mocarstwa prawdopodobnie nie zechcą go uznać. Z drugiej strony, co się tyczy Rumunii, nasuwa się pytanie, czy dla niej pociągnęłaby za sobą jakąkolwiek korzyść zmiana stosunku międzynarodowego przez potężnego sąsiada nieuznana. To ostatnie atoli pytanie rozstrzyga wzgląd na wzmocnienie stanowiska jakie Rumunia zyskała, przez zbliżenie się do Austrji i Niemiec, które podobno obiecały nawet popierać rząd bukarestski; przynajmniej z takiem zapewnieniem dał się słyszeć p. Bratiano i w Berlinie i w Wiedniu."

Owoż teraz wszystko się zmienia nagle i przyjaciele Rumunii stają się przyjaciołmi jej wroga. Cóż pocznie ona, biedna. Podobno p. Bratiano wybiera się z głową posypaną popiołem do Petersburga.

Londyn d. 1. kwietnia. Tutejsza City (śródmieście) wybrała do parlamentu jak poprzednim razem trzech konserwatystów i jednego liberała. „Pall-Mall-Gazette" (organ konserwatywny) uważa dotychczasowy wynik wyborów angielskich za klęskę gabinetu, i powiada, że prawdopodobnie dzisiejsze i jutrzejsze wybory nie zmienią tego wyniku, zmiana gabinetu zatem okaże się konieczną.

Berlin d. 1. kwietnia. Cesarz odwidził dzisiaj Bismarka z okazji jego urodzin (protestanci imienin nie obchodzą; p. r.) i złożył mu swoje życzenia. Ciało dyplomatyczne złożyło swoje bilety wizytowe. Ze wszystkich okolic Niemiec otrzymał Bismark wiele telegramów, listów i upominków.

Darmstadt d. 1. kwietnia. Królowa Wiktorja odjechała zksiężniczką Beatryksą do Baden-Baden.

Praga d. 1. kwietnia. Owacje dla arcyksięcia Rudolfa nie ustają.

Londyn d. 2. kwietnia. Według wiadomości, nadeszłych do godz. 2. w nocy, wynik wyborów jest następujący: 170 whigów, 100 torysów i 7 homerulerów (patrjotów irlandzkich). W liczbie whigów wybrani: Childers w Pontrefact, Forster w Bradford, Gladstone w Leeds, Harcourt w Oxfordzie; w liczbie torysów Bourke w Kingslyun. Ogółem torysi odbili whigom 17 mandatów, między temi w Bridgeport i Newark, — ale whigowie torysom 48, między temi w Knaresborough, Tamworth, Bury St. Edmunds, Hereford, Wakefield, Ipswich, Pontrefact, Bath, Bradford, Brecknock, Petersfield.

Przyjechali dnia 2. kwietnia 1880.

HOTEL ŻORŻA: A. Czajkowski z Dusanowa. J. Komarnicki z Sasowa. St. Leszczyński z Zabłocia. R. Tischbein z Kijowa.

HOTEL EUROPEJSKI: St. Heyman z Kijowa. J. Schumpeter z Tarnopola. E. Peschl z Wiednia.

HOTEL LANGA: M. Adler z Wiednia. M. Deutsch z Wiednia. J. Hoffmann z Kijowa.

HOTEL ANGIELSKI: J. Bal z Tuligłów. M. Pawlikowski z Krakowa. J. Znamirowski z Męciny. St. Znamirowski z Gorlic. St. Saskiewicz z Krakowa.

Lwów, z Izby handlowej, 2. kwietnia.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).

Kolej galic. Karola Ludwika	261 75	264 75
„ Lwowsko-Czerniow.-Jaska	163 50	166 50
Banku hypot. galic. po 200 zł.	292 —	296 —
„ kredyt. galic. po 200 złr.	243 —	— —
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	97 10	98 10
„ „ „ 4 „ „	89 75	90 75
„ „ „ 5 „ okres.	97 10	98 10
Banku hypot. galic. 6 prct.	101 —	102 —
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	100 75	102 75
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92 —	94 —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	98 —	99 —
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	98 —	100 —
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	99 50	101 50
Losy miasta Krakowa	20 —	22 —
„ „ Stanisławowa	25 —	27 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 46	5 56
„ cesarski	5 51	5 62
Napoleondor	9 45	9 55
Półimperjał rosyjski	9 68	9 80
Rubel rosyjski srebrny	1 58	1 70
„ „ papierowy	1 24¾	1 26¾
100 marek niemieckich	58 25	59 —
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 1. kwietnia 1880. godzina 2. minut 25. popołudniu.

Losy kredytowe	—.—	Węgier. kred.	275.75
Anglo-austr.	155.20	Unionsbank	113.90
Kolej Kar. Lud.	262.75	Nordbahn	242.—
Kolej Połud.	85.60	Kolej Alföld.	158.—
Kolej Elżbiety	189.50	Kolej Lw.-czer.	163.75
Węg. Nordostb.	148.—	Wied. Comunal.	—.—
Węg. obl. p. w zł.	84.—	Galiz. indemniz	98.—
Losy z r. 1864	173.—	Kolej siedmiog.	141.—
Renta węg. 6%	104.20	Losy tureckie	16.75
Bankverein	151.—	Rosy. rubel pap.	1.25¼
Losy węgier.	115.—	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: przygnębione.

Wiedeń d. 2. kwietnia. godzina 10 minut 38 przed połdniem:

Akcje kredytowe	299.—	Anglo-austrjac.	154.80
Kolei Kar. Lud.	262.50	Kolej Połudn.	—.—
Unionsbank	113.25	Napoleondor	9.48½
Rosyj. banknoty	1.25¼	Usposobienie: mdłe.	

Berlin d. 1. kwietnia. godzina 5 minut 45 po południu:

Rosyjs. bank.	214.65	Akcje kredyt.	527.—
Lombardy	146.50	Galicyjskie	112.60
Kolei Rumuń.	53.90	Austr. banku	170.90

Kasa galic. Towarzystwa kredytowego

	Kupuje	Sprzedaje
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	97 25	97 75
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	89 75	90 50

Lwów, dnia 2. kwietnia 1880.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:

Podług zegara lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 58 rano pociąg osobowy, o godz. 5 minut 9 po południu pociąg mieszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mieszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza; o godz. 10 m. 59 wieczór pociąg mieszany; o godz. 12 m. 52 w połud. nin pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godzinie 6 min. 57 ran

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 3 min. 18 rano, pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny, lwowski o godzinie 10 m. 30 wieczór, pociąg pospieszny, o god. 8 min. 50 rano, pociąg mięszany, o god. 4 m. 12 po południu, pociąg mięszany.

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 20 przed południem, pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg mięszany, o godz. 3 m. 52 po południu, pociąg mięszany.

ZSTANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. 44 wieczór

Interpelacja

do galicyjskiego Banku dla handlu i przemysłu!

W jakim stanie znajduje się tenże, skoro już od dwóch lat nawet kuponów p r o c e n t o w y c h od swych akcyj p i e r w s z e ń s t w a nie wypłaca i znaku życia nie daje?

Wiedeń 31. marca.

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Dług austr.: w banku 5 prc.	78 80	73 4[illegible]
„ w srebrze 5 „	72 9[illegible]	74 1[illegible]
1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	123 2[illegible]	123 75
1860 „ 500 „ „ 5 „	129 75	130 2[illegible]
1860 „ 100 „ „	132 —	132 50
1864 „ 100 „ „	178 —	178 2[illegible]
[illegible] anst. dom po 120 zł. 5 „	146 75	147 25
Renta złota 11. prct.	88 50	88 65
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	98 —	98 [illegible]
Bukowińskie	97 40	97 8[illegible]
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	104 —	104 1[illegible]
Węgierskie poż. kol. po 120 zł.		
„ premjowa	120 5[illegible]	121 —
Dunajska poż. po 100 złr.	115 —	116 2[illegible]
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	158 25	158 50
[illegible]cred. Act. Ges. 200 złr.	151 50	152 50
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	297 75	298 —
Zakład kred. węgier. 200 złr.	287 75	288 —
Bank eskont. niższo-austr. po 500 złr.	800 —	810 —
Galicyjski bank hip. po 200 zł.	— —	— —
Galic. bank dla handl. i przem. po 200 złr.	— —	— —
Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr.	— —	— —
Banku austro-węg. po 600 złr.	837 —	839
Unionbank po 100 złr.	112 75	113 —
Verkehrsbank pow. po 140 złr.	139 75	140 2[illegible]
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	149 75	150 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	64 5[illegible]	65 [illegible]
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	[illegible]58	15[illegible] 0
Elżbiety „ „ m. k.	188 75	189 25
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	2403 —	2408
Francisz. Józ. po 200 zł. w. a.	169 50	169 75
Kolej gal. Karola Lud. po 200 zł. m. k.	262 25	262 75
Lwow. Czer. Jasska po 200 zł.	163 75	164 25
Morawsko-Śląska (centralna) po 200 złr.	18	18 50
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr.	167 50	168
„ „ lit. B. po 200 „	171 —	171 50
Rudolfa po 200 złr. srebr.	158 50	159 —
Siedmiogrod. po 200 zł. wa. sr.	141 —	141 50
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 zł. w. a.	280 —	280 50
Südbahn po 200 zł. srebr.	86 25	86 75
Tramway wied. po 170 zł.	246 —	246 50
Węgiersko-galicyjski (hupk.) po 200 złr.	188 50	189
Węgier. północn. wschod. po 200 złr. srebr.	148 —	148 50
Węg. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	— —	— —
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. wa.	160 50	161 —
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. östr. 5 pr. zł.	119 50	— —
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	101 75	102 25
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	90 25	— —
„ „ „ „ 5 pr. w. a.	97 80	— —
Galic. bank hipot. 6 prct. w. a.	101 40	101 80
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	101 50	102 —
Bank austr.-węg. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ w. a. 5 „	103 75	103 [illegible]
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prct. srebr. w. a.	87 60	87 80
Alföldzkie po 200 zł. 5 prct. srebr. w. a.	88 75	89 25
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	25 —	— —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	99 —	99 50
„ em. 1862 5 prct.	99 —	99 50
„ em. 1870 5 „	99 —	— —
„ em. 1872 5 „	101 —	102 —
Ferdynanda półn. 5 prc. m. k.	104 8[illegible]	— —
„ „ 5 „ w. a.	101 75	102 25
„ „ 5 „ srebr.	106 75	107 25
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	105 75	106 —
„ II. em. 5 prc.	103 50	104 —
„ III. em. 1871 300	102 50	— —
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr.	101 75	— —
Lwow.-Czer. Jass. I. em. 1866 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	89 60	89 90
Lw.-Czer. Jass. II. em. 1867 300 złr. srebr. 5 pr. w. a.	93 50	94 —
Lw.-Czer. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srb. w. a.	87 50	88 —
Lw.-Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	84 90	85 30
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 prc. srebr. w. a.	94 —	94 30
Rudolf em. 1869 po 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	93 —	93 50
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 proc. srbr. w. a.	92 80	93 10
Siedmiogrodzkiej na 300 złr. 5 prct.	84 50	84 90
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	179 75	180 25
Klary po 40 złr. m. k.	43 50	44
Keglevich po 10 złr. m. k.	17 50	18
Krakowska po 20 zł.	20 90	21 30
Palffy po 40 zł. m. k.	4[illegible] 75	42 50
Rudolfa po 10 złr. m. k.	19 —	19 75
Ks. Salm po 40 zł. m. k.	51 75	52 25
St. Genois po 40 złr. m. k.	45 25	45 75
Stanisławowska (pożyczka) po 20 zł. w. a.	26 —	27 —
Waldstein po 20 zł. m. k.	33 25	33 75
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	37 50	38 —
Dewizy 3miesięczne.		
Berlin 100 mark.	57 80	58 —
Frankfurt 100 mark	57 80	58 —
Hamburg 100 mark	57 80	58 —
Londyn 100 funt. szterl.	118 70	118 85
Paryż 100 franków	46 95	47 —

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Gromann. Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.